Klemens RATAJCZAK

PRZESŁANKI I BARIERY WZROSTU EFEKTYWNOŚCI GOSPODAROWANIA W ROLNICTWIE

Zapoczątkowany pod koniec lat siedemdziesiątych i pogłębiony na początku lat osiemdziesiątych kryzys społeczno- gospodarczy ujawnił i zarazemm zweryfikował szereg dotychczasowych poglądów na temat organizacji i zarządzania naszą gospodarką.

Jednym z działów nad rozwojem którego żywo dyskutowano niemal od początku Polski Ludowej, było rolnictwo. Dyskusję tę zapoczątkowała decyzja Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w sprawie przeprowadzenia na terenie całego kraju reformy rolnej. Była to decyzja o znaczeniu historycznym, gdyż jej realizacja doprowadziła do zasadniczej zmiany dotychczasowego modelu wsi i rolnictwa.

Do dziś jeszcze istnieją sprzeczne poglądy w ocenie tego zjawiska. Jedni traktują to wydarzenie jako wielkie historyczne osiągnięcie klasy chłopskiej, dające jej dobry start do dalszego rozwoju, inni natomiast upatrują w nim wielką pomyłkę, która spowodowała niepotrzebne i nadmierne rozdrobnienie potencjału produkcyjnego. Ich zdaniem doprowadziło to do cofnięcia się naszego rolnictwa w procesie wprowadzenia nowoczesnych rozwiązań organizacyjnych oraz postępu technicznego.

Nie wdając się w głębszą ocenę tych poglądów, jedno jest pewne, że rolnictwo polskie od roku 1950, w którym przystąpiono na szeroką skalę do jego przebudowy na rzecz zespołowych form gospodarowania, uzyskało tak szybką dynamikę rozwoju, jakiej nie zdołano już nigdy osiągnąć w pozostałych latach Polski Ludowej.

Tabela 1. Dynamika produkcji rolniczej w latach 1946-1985 mierzona w cenach stałych (lata 1961-1965=100)

Produkcja	Lata								
	1946	1950	1955	1960	1965	1970	1875	1980	1985
Globalna	54,8	73,5	77,3	92,9	106,6	116,8	140,1	128,7	142,8
Końcowa		73,7	78,8	91,1	109,3	116,8	140,2	138,2	158,9
Towarowa		60,9	70,6	88,6	109,0	126,5	170,4	176,3	185,5
Czysta	51,8	78,4	83,1	94,6	105,1	96,9	94,3	76,2	99,7

Źródło: Rocznik Statystyczny. Warszawa GUS 1986, tab. XXXVIII.

Tak szybka dynamika rozwoju w pierwszych latach po wojnie świadczy najlepiej o przystosowaniu się modelu rolnictwa do istniejących wówczas

warunków. Wiadomo, że nasz kraj wyszedł z wojny bardzo wyniszczony. Brakowało wszystkiego, w szczególności jednak kapitału, tak potrzebnego do odbudowy i rozbudowy potencjału produkcyjnego. Wiadomo też było, że wszystkie rezerwy użyte zostały na rozbudowę działów pozarolniczych głównie przemysłu. Rolnictwo natomiast nie tylko, że nie mogło wówczas liczyć na pomoc ze strony przemysłu i innych gałęzi lecz ponadto samo musiało świadczyć na ich rozwój.

Wszystko wskazywało więc na to, że rolnictwo musi przyjąć model gospodarstwa kapitałooszczędnego oraz wysoko pracochłonnego. Na szczęście wieś polska nie cierpiała na brak ludzi zdolnych do pracy. Po wojnie odziedziczyliśmy ludność nie odbiegającą swą strukturą od ludności okresu międzywojennego, w której dominującą pozycję zajmowała ludność rolnicza. Nie brakowało też entuzjazmu i chęci do pracy. Posiadanie własnego gospodarstwa stanowiło dodatkowy bodziec do rzetelnej i wydajnej pracy. O tym, że taki model rolnictwa był najbardziej optymalny dla warunków polskich, nie tylko pierwszych lat po wojnie, lecz także w okresie późniejszym świadczy najlepiej załamanie się dynamiki rozwoju produkcji po rozpoczęciu w roku 1950 przyśpieszonej przebudowy na rzecz spółdzielczych form gospodarowania.

Załamanie się dynamiki rozwoju produkcji nie ujawnia jeszcze całej dramaturgii rolnictwa tego okresu. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na to, że oprócz stagnacji jaka wystąpiła po stronie produkcji doszło także do wielkiego marnostrawstwa majątku produkcyjnego dawnych gospodarstw chłopskich, wzrostu jednostkowych kosztów produkcji, pogorszenia struktury agrarnej oraz spadku zaufania rolników do realizowanej wówczas polityki rolnej.

Rolnicy indywidualni, tracąc zaufanie do ówczesnej polityki rolnej, zaprzestali inwestować w rozwój gospodarstw, przywiązując większą wagę do konsumpcji, zaś spółdzielcy zwabiani do nowej formy gospodarowania różnego rodzaju przywilejami nie widzieli potrzeby zabezpieczenia swego bytu wyłącznie własnymi wynikami pracy.

Dodatkowym elementem pogarszania sytuacji w rolnictwie była zaostrzająca się walka z gospodarstwami kułackimi. Wyniszczanie tych gospodarstw doprowadziło do zmiany ogólnego obrazu struktury agrarnej, w której zdecydowaną przewagę zaczęły osiągać gospodarstwa drobne i średnie.

Po roku 1957 nastąpił okres pewnego uspokojenia w polityce rolnej, którego wyrazem było odstąpienie od administracyjnego nacisku na rzecz przechodzenia rolników indywidualnych do spółdzielni produkcyjnych oraz ograniczania dostępu gospodarstw chłopskich do przemysłowych środków produkcji. Nie oznacza to, że w polityce rolnej zaakceptowano model wielosektorowy o równych warunkach rozwoju. Przeciwnie sprawa przebudowy rolnictwa na rzecz gospodarstw uspołecznionych podnoszona była wielokrotnie z tą jednak różnicą, że w odróżnieniu od pierwszej połowy lat pięćdziesiątych większy nacisk kładziono teraz na rozwój gospodarstw państwowych. W rezultacie tej zmiany, mniej zachęcano rolników

indywidualnych do wnoszenia swych gospodarstw jako wkładu do spółdzielni produkcyjnej a więcej do oddawania ich na rzecz skarbu państwa w zamian za rentę.

O ile więc polityka przebudowy rolnictwa na rzecz jego uspołecznienia trwała nadal, to jednak różniła się ona od polityki lat 1950-1956 tym, że zamiast przymusu administracyjnego zaczęto stosować złagodzony nieco przymus ekonomiczny. Odejście od instrumentów przymusu administracyjnego złagodziło atmosferę klimatu politycznego w rolnictwie i stworzyło tym samym pewne przesłanki do rozwoju produkcji rolnej. Nie usunęło to jednak utrzymujących się nadal niejasności i obaw właścicieli gospodarstw indywidualnych o przyszłość swych warsztatów pracy.

Sprawy te w większości przypadków doczekały się swego uregulowania dopiero po roku 1980, w postaci zapisu konstytucyjnego gwarantującego trwałość gospodarstw indywidualnych w warunkach ustroju socjalistycznego. Odstąpiono w zasadzie od polityki rolnictwa podzielonego na rzecz polityki jednego rolnictwa. Kierując się więc w dalszych rozważaniach zasadą polityki jednego rolnictwa, spróbujmy prześledzić, jakie rysują się perspektywy dalszego jego rozwoju oraz efektywności gospodarowania.

Jak wynika z danych za lata 1980-1985 rolnictwo, zwłaszcza gospodarka chłopska, wykazała dużą zdolność przystosowawczą do zmieniających się warunków. I tak na przykład średnie tempo wzrostu dochodu narodowego w latach 1981-1985 wynosiło w rolnictwie w cenach stałych 3,4% natomiast w przemyśle - 1,5%[1]. Dodać również wypada, że ten znaczny wzrost dochodu narodowego rolnictwo osiągnęło w wyjątkowo trudnej aby nie powiedzieć dramatycznej sytuacji. Jest sprawą na ogół znaną, że restrykcje amerykańskie dotknęły głównie rolnictwo. Chodzi tu o wstrzymanie naszego importu pasz, który zmniejszył się z 7 686 tys. ton w roku 1980 do 2 227 tys. ton w roku 1985[2].

Ten gwałtowny spadek importu pasz spowodował konieczność głębokich zmian w strukturze produkcji poprzez zmniejszenie jej zbożochłonnych kierunków. Mimo tych trudności rolnictwo znalazło w sobie tyle wewnętrznych sił i umiejętności, które wraz ze zmianą kierunków i metod gospodarowania, doprowadziły do obniżki materiałochłonności produkcji. Jest rzeczą znamienną, że udział kosztów materialnych bez amortyzacji w produkcji globalnej zmniejszył się w przemyśle tylko z 65,2% w roku 1980

---

[1] Por. Rocznik Statystyczny. GUS Warszawa 1986, tab. 3/124, s. 86.

[2] Por. Dane Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Warszawa 1986, s. 272.

do 64,1% w roku 1985, natomiast w rolnictwie odpowiednio z 64,4 do 54,9%[3].

W wyniku wprowadzenia w 1981 roku zasad reformy gospodarczej bardzo dobre rezultaty w poprawie efektywności gospodarowania osiągnęły państwowe gospodarstwa rolne. Chodzi tu w szczególności o poprawę wykorzystania zasobów materialnych. Stąd nieprzypadkowo najwyższą dynamikę uzyskała wydajność pracy mierzona produkcją czystą, tj.dochodem narodowym.

Tabela 2. Zatrudnienie oraz produkcja rolnicza na jednego zatrudnionego w PGR w latach 1981-1985 w cenach stałych z roku 1982.

Wyszczególnienie	1981	1982	1983	1984	1985
Liczba zatrudnionych (w tys. osób)	415	408	402	391	386
Produkcja na 1 zatrudnionego (w tys.zł)					
- Globalna	623,2	623,9	685,2	767,6	783,4
- Końcowa	407,5	411,3	462,3	527,9	547,7
- Czysta	45,6	80,7	139,9	194,6	182,5

Źródło: Analiza sytuacji produkcyjno - ekonomicznej rolnictwa i gospodarki żywnościowej IER i GŻ. Warszawa 1986, s. 144.

Należy jednak zwrócić uwagę, że o ile wydajność pracy mierzona produkcją globalną i końcową przez cały badany okres rośnie i nie wykazuje żadnych zahamowań, o tyle przy zastosowaniu produkcji czystej obok szybkiej dynamiki w latach 1981-1984 rok 1985 przynosi wyraźny spadek. Co prawda, w rolnictwie krótkookresowe wahania są rzeczą normalną i nie należy z tego tytułu wyciągać zbyt daleko idących wniosków, niemniej jednak w tym konkretnym przypadku jest to pewien sygnał, że państwowe gospodarstwa rolne prawdopodobnie wyczerpały już rezerwy proste, uruchomione pod wpływem reformy gospodarczej. Świadczy o tym również zmiana poziomu struktury nakładów na 1000 zł produkcji końcowej brutto.

[3] Rocznik Statystyczny. Warszawa GUS 1986, tab. 7 i 9, s. 89.

Tabela 3. Poziom i struktura kosztów w PGR na 1000 zł produktu końcowego brutto w latach 1981-1985 według cen z roku 1982

Wyszczególnienie	1981	1982	1983	1984	1985
Koszt użytkowania ziemi	75	74	66	59	57
Koszt pracy	390	386	344	305	294
Koszty materialne	888	804	697	631	667
Razem	1353	1264	1107	995	1018

Źródło: jak w tab. 2 s. 148.

Wszystko przemawia więc za tym, że państwowe gospodarstwa rolne po wyczerpaniu rezerw prostych będą musiały przejść do gospodarki bardziej intensywnej i szukać rezerw w nowych technikach i technologiach, nie zapominając również o tym, że ich główną słabością była dotychczas zła organizacja i zarządzanie. Trzeba przyznać, że na tym odcinku niewiele się robi. Nadal funkcjonują dawne struktury powstałe w centralistycznym modelu zarządzania. Co prawda, inne były wówczas przyczyny ich powstawania a inne z kolei dalszego ich zachowywania.

Państwowe gospodarstwa rolne są, jak wiadomo, gospodarstwami wysokokapitałochłonnymi, a tym samym uzależnionymi od rynku środków produkcji i usług pochodzenia zewnętrznego. Rynek ten jest nadal rynkiem deficytowym, na którym toczy się silna konkurencja między nabywcami. Im nabywca ma większą siłę przebicia tym większe ma szanse ulokowania u producenta swego zamówienia. Nic też dziwnego, że państwowe gospodarstwa rolne widzą swą siłę między innymi poprzez dążenie do koncentracji i łączenia się. Niestety droga ta prowadzi nie tylko do wzrostu ich siły na zewnątrz, lecz także rozbudowy i zbiurokratyzowania aparatu zarządzającego oraz wzrostu kosztów.

O tym, że państwowe gospodarstwa rolne oraz spółdzielnie produkcyjne nie wyczerpały jeszcze wszystkich możliwości w zakresie oszczędności nakładów materiałowych świadczy poziom i struktura nakładów w gospodarstwach indywidualnych, patrz tab. 4.

W zestawieniu tym pominięto nakłady gospodarstw kółek rolniczych po pierwsze dlatego, że nie odgrywają one już obecnie w rozwoju rolnictwa znaczącej roli (stan posiadania tych gospodarstw w roku 1985 wynosił tylko 60 tys. ha użytków rolnych), a po drugie ich jednostkowe koszty produkcji są tak wysokie i tak silnie odbiegają od kosztów pozostałych sektorów, że nie nadają się do oceny efektywności gospodarowania naszego rolnictwa. Dodać również wypada, że gospodarstwa kółek rolniczych wykazują w dalszym ciągu tendencję spadkową i najprawdopodobniej ulegną one w przyszłości całkowitej likwidacji.

Tabela 4. Nakłady materiałów i usług pochodzących z zakupu na 1000 zł produkcji końcowej w poszczególnych sektorach w cenach stałych z roku 1982

Lata	Ogółem	Nakłady pochodz. rolniczego	Nakłady pochodz. przemysłowego i usługi	Nawozy mineralne	Środki ochrony roślin	Pasze	Usługi	Remonty	Energia
			Gospodarstwa nie uspołecznione						
1980	351	165	186	42	6	102	46	51	32
1981	332	145	187	48	6	85	45	45	35
1982	280	95	185	43	8	54	36	48	37
1983	264	93	171	38	8	56	34	47	33
1984	283	107	176	43	7	73	33	50	32
1985	290	114	175	43	7	80	31	48	39
			Państwowe gospodarstwa rolne						
1980	805	396	409	86	7	202	90	68	128
1981	818	356	462	87	8	200	106	70	160
1982	729	294	435	98	8	131	71	66	146
1983	622	273	349	79	6	158	52	41	137
1984	562	250	312	62	7	149	51	37	125
1985	597	263	335	61	8	159	56	42	134
			Rolnicze spółdzielnie produkcyjne						
1980	821	633	188	57	5	363	35	24	62
1981	795	578	217	57	6	336	35	30	82
1982	562	420	142	50	6	189	21	15	47
1983	665	484	181	68	7	251	24	19	58
1984	592	434	158	55	7	255	22	18	51
1985	629	448	181	55	9	260	26	22	63

Źródło: jak w tab 2. s. 185.

Jak wynika z danych tabeli 4 gospodarstwa uspołecznione, zwłaszcza państwowe we wszystkich pozycjach nakładów i co ciekawe również w usługach, poza środkami ochrony roślin i remontami, poważnie odbiegają na swoją niekorzyść, od nakładów w gospodarstwach nie uspołecznionych. Chodzi tu w szczególności o dwie grupy nakładów, a mianowicie, nakłady pochodzenia rolniczego, wśród których największy udział mają pasze oraz nakłady pochodzenia przemysłowego i usługi, wśród których do najważniejszych należą zakup nawozów i zużycie energii. O możliwościach dalszego obniżenia nakładów rzeczowych świadczy między innymi wysoki udział usług.

Jest rzeczą na ogół znaną, że wyposażenie gospodarstw uspołecznionych w techniczne środki produkcji jest kilkakrotnie wyższe od

gospodarstw indywidualnych. Większe też istnieją w nich możliwości samoobsługi przy pomocy własnych brygad remontowo-budowlanych zakładów modernizacji, warsztatów naprawczych itp. Skoro jednak gospodarstwa uspołecznione korzystają w dużym stopniu z usług pochodzących z zakupu i to w stopniu znacznie większym od gospodarstw indywidualnych, świadczy to niezbicie, że tzw. kosztowa formuła cen nie została w nich w pełni usunięta, a obniżka kosztów nie stała się jeszcze istotnym kryterium podnoszenia efektywności gospodarowania. Jest to zarazem dowód, że reforma gospodarcza w tych gospodarstwach nie weszła jeszcze zbyt głęboko, a jej podstawowa zasada mówiąca o samofinansowaniu przedsiębiorstw nie jest w pełni przestrzegana.

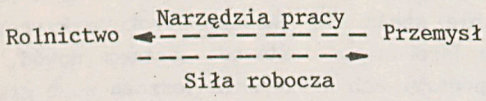
Zgodzić się jednak trzeba, że przy właściwej polityce rolnej, rolnictwo oraz cała gospodarka żywnościowa nie tylko może poprawić swe własne efekty gospodarcze, lecz także może, a nawet powinna, być rozrusznikiem wzrostu efektywności całej gospodarki narodowej. Chodzi tu przede wszystkim o wykorzystanie wciąż istniejących w rolnictwie olbrzymich zasobów siły roboczej i wzrostu jej wydajności pracy.

Znamienną cechą rozwoju współczesnego rolnictwa jest postępujący w nim proces względnego i absolutnego zmniejszania się zasobów potencjału pracy żywej, głównie na drodze przechodzenia części czynnych zawodowo z produkcji rolnej do pozarolniczych ogniw gospodarki. Skala i dynamika tego procesu determinuje tempo wzrostu wydajności pracy w rolnictwie oraz poziom dochodów ludności rolniczej. Z tych też względów przyjmuje się, że liczba zatrudnionych na jednostkę obszaru jest jednym z najbardziej istotnych mierników poziomu społeczno - ekonomicznego całego rolnictwa i jego poszczególnych form organizacyjno - własnościowych.

Wielkość potencjału pracy żywej zaangażowanego w rolnictwie określa także możliwości rozwojowe całej gospodarki narodowej. Im wydajniejsze jest rolnictwo tym mniej sił produkcyjnych społeczeństwo musi przeznaczyć na wytwarzanie żywności i tym więcej może ich zaangażować w wytwarzanie środków pozażywnościowych. A zatem zmniejszenie liczby pracujących w rolnictwie przy jednoczesnym wydatnym wzroście wydajności pracy pozostałych, to zjawisko niezbędne do przeobrażeń strukturalnych zarówno rolnictwa, jak i całej gospodarki.

Przesuwanie siły roboczej z rolnictwa do innych działów gospodarki nie może być jednak ruchem jednokierunkowym. Gdyby tak było, powstałaby luka produkcyjna w rolnictwie spowodowana spadkiem jego siły produkcyjnej. Aby do tego nie dopuścić, odpływ siły roboczej z rolnictwa musi być zrekompensowany jej substytutami w postaci środków pracy. Co więcej - środki pracy muszą nie tylko wyrównać ubytek siły roboczej z rolnictwa, lecz także podnieść jego moce produkcyjne w celu umożliwienia zaspokojenia wzrastających potrzeb żywnościowych społeczeństwa. Nie ma bowiem możliwości wzrostu jednostkowego spożycia, a tym bardziej zmiany jego struktury na korzyść spożycia białka zwierzęcego, bez pomnażania siły produkcyjnej i wzrostu wydajności pracy w rolnictwie.

W procesie zastępowania pracy żywej przez uprzedmiotowioną w rolnictwie mamy do czynienia ze swoistym ruchem okrężnym pracy. Zakładając, że w końcowym efekcie chodzi o środki żywności możemy przyjąć, że część siły roboczej odpływa do przemysłu po to, aby tam wytworzyć swe substytuty w postaci narzędzi pracy:



Ruch ten nie miałby jednak sensu, poza różnicą w samej technice wytwarzania, gdyby wzrost siły produkcyjnej w rolnictwie w wyniku zastosowania narzędzi pracy pochodzenia przemysłowego równał się jej ubytkowi z powodu odpływu rolniczej siły roboczej. Wycofanie siły roboczej z rolnictwa jest więc uzasadnione tylko wtedy, kiedy jej zastąpienie pracą uprzemysłowioną w postaci rolniczych narzędzi pracy przyczyni się do wzrostu siły produkcyjnej rolnictwa, czyli wtedy, kiedy

$$Sppu > Sppż$$

gdzie: Sppu - siła produkcyjna pracy uprzedmiotowionej wchodzącej do rolnictwa, Sppż - siła produkcyjna pracy żywej wychodzącej z rolnictwa.

Z drugiej jednak strony skala racjonalnego odpływu ludności rolniczej do pozarolniczych działów gospodarki określona jest ich możliwościami absorpcyjnymi w ogóle i w ujęciu strukturalnym. Chodzi tu zwłaszcza o przygotowanie odpowiedniej liczby nowoczesnych stanowisk roboczych w przemyśle, w tym także w przemyśle wytwarzającym środki produkcji dla rolnictwa. W przeciwnym wypadku potencjalne możliwości przejścia ludności rolniczej do działów pozarolniczych napotykać będą na bariery braku możliwości racjonalnego zatrudnienia w pozarolniczych działach gospodarki narodowej. A zatem tempo odpływu ludności z rolnictwa trzeba traktować nie tylko jako efekt przemian strukturalnych w rolnictwie, lecz także, a może przede wszystkim, jako rezultat rozwoju całej gospodarki narodowej. A że stymulowanie tym procesem jest społecznie wysoce korzystne, również w naszych warunkach nie trzeba szeroko uzasadniać. Wystarczy wspomnieć, że w roku 1984 wydajność pracy mierzona dochodem narodowym w cenach bieżących na jednego pracującego wyniosła w rolnictwie 226 tys. zł., a w przemyśle 724 tys. zł[4]. Widzimy więc, że wydajność pracy w przemyśle była trzykrotnie wyższa od wydajności pracy w rolnictwie.

Wysoka ranga czynnika ludzkiego jako determinanty przemian strukturalnych rolnictwa wynika także stąd, że jego poziom i struktura

---

[4]Źródło: Rocznik Statystyczny, Warszawa GUS 1986, tab. 25., s. 99.

warunkują strukturę obszarową rolnictwa, zwłaszcza indywidualnego i możliwości dalszej jego koncentracji. W warunkach posiadania dużych zasobów siły roboczej, słabo uzbrojonej technicznie, niemożliwe jest znaczne przyspieszenie przemian w strukturze obszarowej gospodarstw, gdyż liczba osób pracujących w gospodarstwie wyznacza jego skalę produkcji i ramy organizacyjne. Gospodarstwa typu rodzinnego oparte na ręcznej technice produkcji muszą być gospodarstwami drobnymi, gdyż tylko takie gwarantują racjonalne wykorzystanie ziemi. A zatem zmiany w strukturze obszarowej gospodarstw trzeba traktować głównie jako wypadkową zmian w zasobach pracy w rolnictwie. Przyspieszenie procesu koncentracji w rolnictwie musi więc być przeprowadzone poprzez odpływ ludności rolniczej do zawodów pozarolniczych oraz dopływ do rolnictwa środków produkcji pochodzenia przemysłowego.

Co prawda w literaturze spotyka się pogląd, że rozdrobniona struktura obszarowa naszego rolnictwa jest głównym czynnikiem wiążącym w niej tak znaczne zasoby siły roboczej. Co prawda, między liczbą zawodowo czynnych na jednostkę obszaru a strukturą obszarową gospodarstw zachodzi sprzężenie zwrotne, niemniej jednak nie można zapominać o tym, który z tych czynników jest pierwotny, a który wtórny. Praktyka zaś dowodzi, że w naszych gospodarstwach indywidualnych koncentrujących swój obszar na ogół spada produktywność ziemi, głównie na skutek pogarszania się relacji pomiędzy skumulowanymi nakładami pracy żywej i uprzedmiotowionej a zasobami ziemi. Tak więc bez wydatnego przesunięcia zasobów siły roboczej z rolnictwa do innych działów gospodarki i zastąpienia jej środkami pracy pochodzenia przemysłowego nieuzasadniony jest ekonomicznie wydatny wzrost koncentracji ziemi oraz poprawa struktury obszarowej gospodarstw indywidualnych.

Zasadność traktowania zmian w poziomie i strukturze zawodowo czynnych w rolnictwie jako punktu wyjścia dla wszystkich rozwiązań modelowych w tym dziale gospodarki wynika także stąd, że rolnictwo stanowi nie tylko miejsce pracy dla dominującego odsetka ludności wiejskiej, ale także jej źródło utrzymania. W roku 1984 odsetek ludności naszego kraju utrzymującej się z rolnictwa wynosił 19,3%[5]. A zatem stan i zmiany strukturalne w rolnictwie warunkują bezpośrednio nie tylko stopień zaspokojenia potrzeb żywnościowych ludności całego kraju, ale także warunki pracy i bytu dla znacznego odsetka naszego społeczeństwa. Fakt ten trzeba także uwzględnić we wszelkich koncepcjach przyszłościowych zmian w rolnictwie. Tempo wzrostu dochodów ludności rolniczej powinno być co najmniej równe tempu wzrostu dochodów ludności pozarolniczej. Skuteczność realizacji tej zasady wymaga znacznego przyśpieszenia tempa wzrostu wydajności pracy w rolnictwie, gdyż w przeciwnym razie stopa

---

[5] Źródło: Rocznik Statystyczny. Warszawa GUS 1986, tab. 25 , s. 99.

życiowa ludności rolniczej będzie musiała być podtrzymywana kosztem wydajności pracy w innych działach gospodarki narodowej.

Szacuje się, że dotychczas wzrost stopy życiowej był tylko w trzydziestu procentach wynikiem wzrostu wydajności pracy, zaś w siedemdziesięciu procentach wynikiem wzrostu cen. Nie ma zresztą w tym nic dziwnego, jeśli się zważy, że zatrudnienie w rolnictwie zmniejszyło się tylko z 5 209,8 tys. w roku 1970 do 4 458,4 tys. w roku 1985[6].
Z danych tych wynika, że pod względem zatrudnienia w ostatnim szesnastoleciu nie zaszły istotne zmiany. Jest to zaskakujące tym bardziej, że w tym samym czasie rozwinął się bardzo sektor uspołeczniony, którego stan posiadania zwiększył się z 2 676,2 tys. do 5 279,0 tys. ha użytków rolnych. Wynika stąd, że w celu pobudzenia rozwoju gospodarczego w naszej polityce gospodarczej wcale lub za mało korzystano dotychczas z rezerw tkwiących w samym procesie przekształcania struktury zatrudnienia między rolnictwem a pozostałymi działami gospodarki na korzyść tych ostatnich.

Istotnych zmian w poziomie zatrudnienia w rolnictwie nie można dokonać wyłącznie zmianami jego organizacji nawet w formie tworzenia wielkotowarowych uspołecznionych gospodarstw rolnych, jeśli równocześnie nie idą za nimi inne zmiany, zwłaszcza w zakresie wzrostu zasobów rolniczych środków pracy.

Zablokowanie odpływu siły roboczej z rolnictwa nie tylko hamuje uruchomienie stymulatorów rozwoju gospodarczego w ogóle, lecz przyczynia się także do osłabienia w rolnictwie tempa wzrostu wydajności pracy oraz obniżenia jednostkowych kosztów produkcji.

Dotychczasowa dynamika przemian struktury gospodarki żywnościowej jest zbyt słaba, zwłaszcza w segmencie wytwarzającym środki produkcji, aby mogła wpłynąć w sposób istotny na dynamikę produkcji oraz poziom zatrudnienia i wydajności pracy w rolnictwie.

Odpływ siły roboczej z rolnictwa do innych zawodów powinien ożywczo wpłynąć na poprawę struktury agrarnej w sektorze nie uspołecznionym. Struktura agrarna tego sektora jest jednym z najbardziej zaniedbanych odcinków gospodarki rolnej. Generalnie można przyjąć, że w zakresie struktury agrarnej po przeprowadzeniu reformy rolnej sytuacja nie tylko, że nie uległa poprawie, lecz nawet się pogorszyła. I tak na przykład w roku 1960 średnia wielkość gospodarstwa indywidualnego wyniosła 5,46 ha natomiast w 1985 roku 5,10 ha użytków rolnych.

Jest to rezultatem polityki rolnej zapoczątkowanej w roku 1949, której generalnym założeniem było niedopuszczenie do koncentracji w ramach sektora nie uspołecznionego. Przeciwnie silna progresja obciążeń podatkowych oraz obowiązkowych dostaw zachęciły do koncentracji ziemi a

---

[6] Por. Rocznik Statystyczny, Warszawa GUS 1986, s. 61.

wykazała praktyka szereg gospodarstw większych wyzbywało się ziemi po to, aby wejść w niższe grupy struktury agrarnej celem uwolnienia się od nadmiernych obciążeń.

Pewne zmiany jakie dokonały się w tym zakresie po roku 1980, nie zdołały odrobić tych wszystkich zaległości, jakie narastały przez ubiegłe trzydzieści lat. Jak wynika z danych Instytutu Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej w ostatnim pięcioleciu najbardziej stabilną grupę stanowiły gospodarstwa od 0,5 - 2 ha natomiast najbardziej rozpadające się gospodarstwa od 2 - 5 ha.

Tabela 5. Zmiany struktury agrarnej według Spisów Rolniczych

Wyszczególnienie	Razem	Grupy obszarowe gospodarstw (w ha)				
		0,5-2	2-5	5-7	7-10	10 i więcej
	Liczba gospodarstw (w tys.)					
1981	2866	859	840	364	370	433
1984	2843	856	805	354	365	463
	Zmiany liczby gospodarstw					
1984/1981=100	99	100	96	97	99	107
	Struktura gospodarstw					
1981	100,0	30,0	29,3	12,7	12,9	15,1
1984	100,0	30,1	28,3	12,5	12,8	16,3
	Struktura użytków rolnych					
1981	100,0	6,5	18,4	14,1	20,5	40,5
1984	100,0	6,1	17,1	13,3	19,4	44,1

Źródło: IERiGŻ. Analiza sytuacji produkcyjno-ekonomicznej i gospodarki żywnościowej. 1985, s. 29.

Jest to zrozumiałe, jeżeli się zważy, że gospodarstwa do 2 hektarów to przeważnie gospodarstwa chłoporobotników. Ich właściciele kierują się nie tyle rachunkiem gospodarstwa rolnego, ile sytuacją rynku artykułów żywnościowych oraz chęcią wykorzystania w sposób produkcyjny nadwyżek rodzinnej siły roboczej. Natomiast gospodarstwa powyżej 2 ha i poniżej 7 ha użytków rolnych są najczęściej zbyt duże, aby ich właściciele mogli łączyć pracę zarobkową z prowadzeniem gospodarstwa rolnego oraz za małe, aby mogły stanowić wyłącznie źródło dochodu rodziny rolniczej.

Jak obliczają niektórzy specjaliści, gdybyśmy mogli mieć zamiast obecnie istniejących 2 843 tys. gospodarstw tylko 600-700 tys. dużych wysokotowarowych gospodarstw, to moglibyśmy nie tylko zaspokoić potrzeby żywnościowe, lecz obniżyć koszty produkcji. Jak wykazała praktyka, gospodarstwa większe mają koszty produkcji około jednej trzeciej niższe. Podobnie niższe koszty, około 8%, mają także gospodarstwa prowadzone przez ludzi młodych[7].

Niestety, tendencja przekazywania gospodarstw następcom w ostatnich latach bardzo zmalała. O ile w roku 1980 liczba gospodarstw przekazanych

---

[7] Por.: **A. Woś**: Potrzeba skoku. "Życie Gospodarcze" 1987 nr 3.

następcom wyniosła 118 994, to już w roku 1985 tylko 43 198 gospodarstw. Ta wielkość około 40 tys. gospodarstw utrzymuje się od roku 1982. Jest to stanowczo za mało, aby można było mówić o procesie odmłodzenia kadr w rolnictwie. Być może, że na taki stan rzeczy wpłynęły niezbyt atrakcyjne dotychczas emerytury rolników indywidualnych bądź też utrzymująca się jeszcze niepewność młodego pokolenia w sprawach trwałości gospodarstwa indywidualnego w warunkach socjalizmu.

Główną jednak przyczyną, jak się wydaje, tego stanu rzeczy są warunki, w jakich muszą pracować rodziny chłopskie. Jak wykazały badania, współczesne młode pokolenie najbardziej ceni sobie komfort pracy. Niestety pod tym względem rodzina chłopska pozostaje wciąż daleko w tyle. Najbardziej narażone na brak komfortu pracy są kobiety. Nic dziwnego, że właśnie one najbardziej wzbraniają się przed decyzjami pozostania na gospodarstwie. Czas najwyższy, aby gospodarstwo domowe rodziny chłopskiej traktowane było tak samo jak w mieście z wszystkimi przysługującymi mu wygodami.

Dodatkowym elementem zasługującym na uwagę przy uruchomieniu rezerw rolnictwa to likwidacja szachownicy pól. Około 41% gospodarstw posiada grunty w szachownicy, a ponad 17,0% o szachownicy uciążliwej. Dodać wypada, że odsetek gospodarstw posiadających szachownice pól między rokiem 1981 - 1984 zwiększył się o 2,3%. Gdyby więc przyspieszyć proces koncentracji gospodarstw indywidualnych i dojść do owych 600 - 700 tys. to zapotrzebowanie na środki produkcji, dzięki lepszej efektywności gospodarowania mogłoby się zmniejszyć o jedną trzecią.

Niestety istniejące struktury wewnątrz gospodarki żywnościowej wraz z pozostałymi działami gospodarki narodowej petryfikują dotychczasowe mało efektywne rozwiązania. Potencjał gospodarki żywnościowej jest niespójny, mało efektywny. Z jednej strony segment wytwarzający środki produkcji dla rolnictwa jest za mało nowoczesny oraz mało wydajny i nie pozwala w znacznym stopniu substytuować siłę roboczą w rolnictwie, z drugiej zaś strony, tego co rolnictwo wytworzy przemysł przetwórczy nie potrafi w sposób efektywny zagospodarować. Mówi się wtedy o klęsce urodzaju, gdy tymczasem nie jest to klęska urodzaju, lecz klęska spowodowana brakiem nowoczesności i brakiem zdolności produkcyjnej przemysłu przetwarzającego surowce rolne.

Brak nowoczesnych wysoko wydajnych środków produkcji dla rolnictwa jest jednym z głównych powodów niewłaściwych postaw wobec spraw postępu w rolnictwie. U wielu rolników utrzymuje się z tego powodu niewiara, że w nowych warunkach da się tą drogą poprawić efektywność gospodarowania. Dodatkową przyczyną takich postaw jest również struktura agrarna, która z jednej strony nie pozwala, z drugiej zaś nie zmusza do szukania rozwiązań. Warto jednak zauważyć, że tego typu postawy w miarę wymierają pokoleń są coraz mniej liczne zwłaszcza wśród ludzi młodych. Ci ostatni nie tyle się przed postępem wzbraniają, ile nie zawsze są w stanie go w ramach własnych zrealizować.

Oprócz uzdrowienia struktury mocy wytwórczych w kompleksie gospodarki żywnościowej i doprowadzenia do spójności wszystkich jego segmentów, niezmiennie ważną sprawą jest także potrzeba uporządkowania instrumentów zarządzania. Słuszność polityki jednego rolnictwa i stawianie na dobrego rolnika nie doczekała się jeszcze pełnej realizacji w praktyce. Obowiązujące dotychczas metody organizacji i zarządzania nie stwarzają wystarczających bodźców do pożądanej selekcji na korzyść gospodarstw dobrze gospodarujących.

Chodzi tu przede wszystkim o ujednolicenie zadań zarządzania między gospodarstwami poszczególnych sektorów oraz wewnątrz każdego z nich. Mimo, że w tej sprawie wiele ostatnio zrobiono, chociażby w zakresie ujednolicenia cen na produkty rolne i środki produkcji dla rolnictwa, niemniej jednak wiele różnic na styku gospodarstwo - państwo nadal się utrzymuje. Mam tu na myśli podatek, ubezpieczenie, kredyt, system zaopatrzenia itp. Nie bez znaczenia jest także sprawa uprawnień pod względem zakresu działalności gospodarstwa. Jak wiadomo, większość gospodarstw sektora uspołecznionego, szczególnie gospodarstwa spółdzielcze, korzystają w odróżnieniu od gospodarstw indywidualnych z możliwości prowadzenia działalności pozarolniczej.

Tabela 6. Wartość i struktura produkcji towarowej w tys. zł na 1 ha użytków rolnych w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych w latach 1984-1985

Wyszczególnienie	Wartość produkcji towarowej		Struktura (w %)	
	1984	1985	1984	1985
Ogółem	199,1	250,8	100,0	100,0
w tym: produkcja roślinna	38,5	48,9	10,3	16,7
produkcja zwierzęca	64,4	78,1	32,3	31,1
usługi	12,3	15,6	6,3	6,2
przetwórstwo rolno-spożywcze	21,3	29,7	10,6	11,8
produkcja pozarolnicza	62,6	85,5	31,5	34,1

Źródło: IERiGŻ. Analiza sytuacji produkcyjno-ekonomicznej rolnictwa i gospodarki żywnościowej 1986, s. 158.

Jak wynika z danych tabeli 6 w roku 1985 52,1% produkcji towarowej pochodziło z przetwórstwa rolno-spożywczego, usług lub produkcji pozarolniczej. Ta ostatnia pozycja jest godna uwagi gdyż stale się zwiększa i w roku 1985 wynosiła już 34,1% całej produkcji towarowej. Są jednak także gospodarstwa spółdzielcze, które wbrew swojej nazwie bazują głównie na produkcji pozarolniczej. Jest to między innymi rezultat zapisywania się do spółdzielni ludzi bez wkładu ziemi. Stały napływ ludzi bez własnej ziemi doprowadził do tego, że udział rodzin zrzeszonych posiadających własny wkład ziemi wśród ogółu rodzin zrzeszonych zmniejszył się ostatnio o 11,8%. Oznacza to, że zmienia się model tych spółdzielni i że stają się one bardziej atrakcyjne dla ludzi najczęściej młodych posiadających zawody pozarolnicze.

Warto zauważyć, że sprawa ta wykracza znacznie swym charakterem poza zagadnienia czysto rolne. Niekiedy zwraca się uwagę, że zbyt silnie rozbudowana działalność pozarolnicza powoduje przeradzanie się charakteru spółdzielni produkcyjnych, że w praktyce prowadzi to często do sporych zaniedbań w produkcji rolnej mimo, że powinna ona być zgodnie z nazwą tych gospodarstw działalnością podstawową.

Nie negując tego rodzaju twierdzeń, nie można jednak zapominać, że istnieje szereg okoliczności przemawiających za tego typu kierunkiem rozwoju. Zwróciliśmy poprzednio uwagę, że rolnictwo posiada nadal spore zasoby siły roboczej, a jej odpływ jest bardzo utrudniony. Ziemi rolniczej natomiast co roku ubywa. Tylko w ostatnich 16 latach powierzchnia użytków rolnych zmniejszyła się z 19 543 tys. w roku 1970 do 18 844 tys. ha w roku 1985. Tak szybki spadek zasobów przy niewielkim odpływie ludzi powoduje, że wielu ludzi zwłaszcza młodych szuka pracy w zawodach pozarolniczych bez równoczesnej potrzeby zmiany miejsca zamieszkania.

Jest to zresztą tendencja słuszna, gdyż jak wynika z dotychczasowych doświadczeń odpływ siły roboczej ze wsi do miast pociąga za sobą nie tylko koszty tworzenia nowych miejsc pracy, lecz także całej infrastruktury związanej z nowymi miejscami zamieszkania. Tymczasem koszty te można ominąć, a przynajmniej poważnie złagodzić przez rozwój nowych miejsc pracy na miejscu, na wsi a więc tam skąd ta siła robocza się wywodzi. Chodzi tu przede wszystkim o nowe miejsca pracy na rzecz przetwórstwa rolnego oraz usług.

Usługi na wsi znajdują się jak wiadomo w szczątkowej postaci. Kłóci się to wyraźnie z potrzebami na rzecz rozwoju specjalizacji oraz techniczacji procesów produkcyjnych w rolnictwie. Rolnictwo z braku usług zmuszone jest często do samoobsługi i zamieniania się producentów rolnych w rzemieślników zdanych na własne siły i własne umiejętności. Niestety nic nie wskazuje na to, że w proces obsługi rolnictwa zechcą włączyć się na szerszą skalę pozarolnicze działy gospodarki narodowej. Nasz przemysł jest wysoko skoncentrowany i zmonopolizowany. Nie jest więc zainteresowany rozwojem produkcji drobnej i usługami na wsi. Ciężar ten musi więc brać na siebie samo rolnictwo. Angażowanie się rolnictwa w przetwórstwo i usługi jest więc zjawiskiem wymuszonym, ale i zarazem z punktu widzenia zatrzymania siły roboczej na wsi oraz zwiększenia jej dochodów - korzystnym.

Nie jest przypadkiem, że w proces ten włączyły się najmocniej spółdzielnie produkcyjne. Gospodarstwa sektora spółdzielczego korzystając, w porównaniu z gospodarstwami państwowymi z większej swobody i samodzielności w zakresie inwestycji oraz podziału wypracowanej nadwyżki mogą najszybciej przystosować się do realizacji tego zadania. Dodatkowym atutem takiego kierunku rozwoju spółdzielni produkcyjnych było i jest nadal to, że rozporządzają one stosunkowo dużymi zasobami siły roboczej. Wszystko wskazuje więc na to, że ten kierunek rozwoju będzie się pogłębiał. Prawdopodobnie spółdzielczość rolnicza stanie się w przyszłości modelem mieszanym rolniczo - przetwórczo - usługowym.

Z tej racji mogą stać się one zaczątkiem rozwoju na wsi nieomal wszystkich segmentów gospodarki żywnościowej, łącznie z handlem. Dopóki model ten nie stanie się zbyt konkurencyjny w stosunku do segmentu czysto rolniczego, tak długo będzie on miał pełne szanse rozwoju, gdyż będzie przynosił korzyści nie tylko gospodarstwom spółdzielczym, lecz także całemu rolnictwu. Jest bowiem rzeczą wielce pożądaną, aby przetwórstwo rolne odbywało się jak najbliżej rolnictwa. Dotychczasowe wielkie kombinaty przetwórstwa rolnego, zwłaszcza mleczarskie, nie zdały jak dotąd egzaminu, chociażby ze względu na kosztowny transport płodów rolnych oraz niemożliwość wykorzystania przez rolników, produktów wtórnych, na przykład serwatki i innych poprodukcyjnych surowców.

Są również inne przesłanki przemawiające za lokowaniem, wszystkich oprócz niektórych, przedsiębiorstw jak na przykład, fabryk traktorów, kombajnów, produkcji nawozów itp. segmentów gospodarki żywnościowej na wsi. Chodzi tu zwłaszcza o szeroko pojętą infrastrukturę. Wieś ograniczająca się tylko do ludności rolniczej, to wieś karłowaciejąca. Wiadomo że, wcześniej czy później będzie musiało dojść do substytucji siły roboczej w rolnictwie wysoko wydajnymi narzędziami pracy. Gdyby więc na wsi pozostała tylko ludność rolnicza, to byłaby to wieś wyludniona nie dająca szans właściwego rozwoju jej mieszkańcom. Wszystko więc przemawia za tym, aby przyszła wieś była wsią wielozawodową o większych skupiskach ludzi, w których mogłyby się rozwijać wszystkie niezbędne człowiekowi instytucje, jak na przykład szkoła, ośrodek zdrowia, urząd gminy, poczta, linia autobusowa i inne. Nie musi to być w każdej wsi, mogą to być tzw. centra wiejskie wokół których rozlokowane byłyby w niedużej odległości pozostałe wsie.

Niebagatelne znaczenie w przyszłości będą mieć także nauki rolnicze. Chodzi tu głównie o wybór kierunków badań. Jak dotychczas zbyt mało zajmowano się sprawami biotechnologii - zbyt mało korzystano w tym zakresie z dorobku nauki światowej. Więcej uwagi poświęcono przystosowaniu środowiska do wymogów roślin i zwierząt za mało natomiast przystosowaniu roślin i zwierząt do środowiska. Tymczasem przystosowanie środowiska, na przykład poprzez melioracje, deszczownie, budowę szklarni itp., pochłania olbrzymie nakłady i niekiedy nie jest w stanie zrealizować wszystkich występujących tu potrzeb. Bardzo wiele można osiągnąć w drodze nowych biotechnologii poprzez wyhodowanie nowych mniej wymagających roślin i ras zwierząt.